

Sygn. akt II KK 375/06



W Y R O K W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia 1 lutego 2007 r.

Sąd Najwyższy w składzie:

SSN Rafał Malarski – sprawozdawca (przewodniczący)

SSN Krzysztof Cesarz

SSN Andrzej Deptuła

Protokolant: Anna Janczak

przy udziale Zastępcy Rzecznika Interesu Publicznego Andrzeja Ryńskiego

w sprawie **Jerzego Jaskierni** w przedmiocie stwierdzenia zgodności z prawdą
oświadczenia lustracyjnego

po rozpoznaniu w Izbie Karnej na rozprawie

w dniu 1 lutego 2007 r.,

kasacji, wniesionej przez Zastępcę Rzecznika Interesu Publicznego

od orzeczenia Sądu Apelacyjnego w Warszawie

z dnia 6 czerwca 2006 r., sygn. akt V AL 40/05/II inst.

zmieniającego orzeczenie Sądu Apelacyjnego w Warszawie

z dnia 18 maja 2004 r., sygn. akt V AL 22/03,

**uchyla zaskarżone orzeczenie i przekazuje sprawę Sądowi
Apelacyjnemu w Warszawie do ponownego rozpoznania w
postępowaniu odwoławczym.**

UZASADNIENIE

Postępowanie lustracyjne w sprawie Jerzego Jaskierni toczyło się bez mała siedem lat. W jego ramach zapadło już dziesięć orzeczeń rozstrzygających o istocie sprawy.

Ostatnie orzeczenie pierwszoinstancyjne wydał w dniu 18 maja 2004 r. Sąd Apelacyjny w Warszawie, stwierdzając, że Jerzy Jaskiernia złożył niezgodne z prawdą oświadczenie, o którym mowa w art. 6 ust. 1 ustawy z dnia 11 kwietnia 1997 r. o ujawnieniu pracy lub służby w organach bezpieczeństwa państwa lub współpracy z nimi w latach 1944 – 1990 osób pełniących funkcje publiczne – tekst jedn.: Dz. U. Nr 42 z 1999 r., poz. 428 ze zm. (dalej: ustawa lustracyjna lub u.l.). Utrzymał je w mocy w dniu 22 października 2004 r. Sąd Apelacyjny w Warszawie, orzekający jako organ drugiej instancji, jednakże – wskutek wniesienia przez obrońcę osoby lustrowanej kasacji – zostało ono uchylone przez Sąd Najwyższy w dniu 24 czerwca 2005 r. i sprawę przekazano do ponownego rozpoznania w postępowaniu odwoławczym. Po uzupełnieniu przewodu sądowego Sąd Apelacyjny w Warszawie, działając jako sąd odwoławczy, zmienił zaskarżone orzeczenie, stwierdzając, że Jerzy Jaskiernia nie dopuścił się kłamstwa lustracyjnego.

Kasację od prawomocnego orzeczenia sądu odwoławczego złożył Rzecznik Interesu Publicznego, zarzucając rażącą obrazę przepisów postępowania, która miała wpływ na treść orzeczenia, a to art. 4 k.p.k., art. 7 k.p.k., art. 92 k.p.k. i art. 410 k.p.k., oraz rażące naruszenie art. 457 § 3 k.p.k. w zw. z art. 424 § 1 k.p.k. W konsekwencji zażądał uchylenia zaskarżonego orzeczenia i przekazania sprawy Sądowi Apelacyjnemu w Warszawie, jako sądowi orzekającemu w drugiej instancji.

W pisemnej odpowiedzi na kasację obrońca domagał się jej oddalenia „jako całkowicie nieuzasadnionej”.

Na rozprawie kasacyjnej strony procesowe podtrzymały swoje dotychczasowe stanowiska.

Sąd Najwyższy zważył, co następuje:

Zgłoszone przez autora skargi kasacyjnej żądanie okazało się zasadne.

Jakkolwiek bezdyskusyjnie pozostaje w świetle art. 437 § 2 k.p.k. prawo sądu odwoławczego do odmiennego orzeczenia co do istoty, to jednak nie oznacza to wyeliminowania obowiązującej w polskim procesie karnym zasady bezpośredniości. Odmienna zatem ocena przeprowadzonych przez sąd pierwszej instancji dowodów w postępowaniu odwoławczym może być dokonana tylko w warunkach, gdy dowody te są w swej treści kategoryczne i jednoznaczne, a ich ocena przeprowadzona przez sąd *a quo* jest skutkiem błędu, zazwyczaj ewidentnego, w rozumowaniu. Odmiennego orzekania co do istoty, zwłaszcza radykalnego, dokonywać więc należy w fazie postępowania drugoinstancyjnego z ostrożnością, tym bardziej, że w wyniku takiego reformatoryjnego rozstrzygnięcia doznaje ograniczenia gwarantowane konstytucyjnie prawo strony procesu do kontroli instancyjnej (art. 176 ust. 1 Konstytucji RP). Jeśli już jednak sąd *ad quem* orzeczenie zmieniające wydał, to jego uzasadnienie powinno odpowiadać zarówno wymogom art. 457 § 3 k.p.k., jak i art. 424 § 1 k.p.k.

Przedstawione reguły mają zastosowanie, zgodnie z unormowaniem zawartym w art. 19 ustawy z dnia 11 kwietnia 1997 r., w postępowaniu lustracyjnym.

Wskazanym powinnościom nie sprostał w niniejszej sprawie sąd odwoławczy, jako że motywacyjna część zaskarżonego orzeczenia w zakresie poświęconym zachowaniu osoby lustrowanej, o którym mowa w notatce z dnia 23 kwietnia 1975 r., wzbudziła daleko idące zastrzeżenia i nie mogła zostać uznana za poprawną.

Przede wszystkim warto przypomnieć, że sąd pierwszej instancji poczynił w tej mierze precyzyjne ustalenia (s. 8–10 uzasadnienia orzeczenia sądu *a quo*).

Uznając za zgodną z prawdą treść notatki sporządzonej w dniu 23 kwietnia 1975 r. przez kpt. E. F., przyjął m.in., że do spotkań lustrowanego z funkcjonariuszem SB doszło w dniach 14 i 18 kwietnia 1975 r. w restauracji „H” w Krakowie, że celem oficera SB było sprawdzenie prawdomówności J. Jaskierni i że osoba lustrowana potwierdziła posiadane przez kpt. E. F. wiadomości uzyskane z Wydziału III KW MO w Krakowie o sytuacji i wydarzeniach w Instytucie Nauk Politycznych Uniwersytetu Jagiellońskiego. W ramach owego „potwierdzania” J. Jaskiernia miał poinformować kpt. E. F. o rychłym przyjeździe do Krakowa prof. Kolasy z Nebraska University w USA, o tolerowaniu przez określone osoby nieprawidłowości w procedurze prowadzenia przewodów doktorskich, o kontaktach J.M. i innych pracowników INP z „Paxem” i „Znakiem” i o publikacji przez tego pierwszego artykułu w „Tygodniku Powszechnym” oraz o takim zaaranżowaniu przez ówczesnego I sekretarza Podstawowej Organizacji Partyjnej przy INP zebrania, aby stłumiona została krytyka płynąca pod adresem J.M. z Komisji Ideologicznej KU PZPR przy UJ.

Sąd Apelacyjny w Warszawie, działający jako druga instancja i zmieniający dokonane przez organ *a quo* ustalenia w omawianej części, uchylił się od udzielenia jasnej odpowiedzi na pytanie: czy lustrowany istotnie przekazał kpt. E.F. wszystkie wiadomości zawarte w notatce z dnia 23 kwietnia 1975 r.? Na ten temat brakuje stanowczej wypowiedzi sądu odwoławczego zarówno w części jawnej, jak i tajnej uzasadnienia zaskarżonego orzeczenia, a przecież dopiero jednoznaczne stanowisko w tym zakresie dawało podstawę do snucia rozważań na temat treści zawartych w owej notatce pod kątem, czy mogły one ułatwić wykonywanie zadań powierzonych organom bezpieczeństwa państwa, a więc czy miała miejsce w konkretnym wypadku współpraca w rozumieniu art. 4 ust. 1 ustawy lustracyjnej. Wywody zresztą sądu drugiej instancji na temat zgromadzonego materiału archiwalnego, tym samym i notatki z 23 kwietnia 1975 r., nie mogły wytrzymać rzeczowej krytyki. Pogląd, że

dokumenty wytworzone przez SB uzasadniały jedynie wniosek, iż Jerzy Jaskiernia znalazł się co prawda w orbicie zainteresowań Departamentu I MSW z planem perspektywicznego pozyskania go w charakterze osobowego źródła informacji, do którego realizacji jednak nie doszło (s. 9 uzasadnienia sądu II instancji), wypadło ocenić jako skrajnie dowolny.

Przechodząc do zagadnień bardziej szczegółowych, trudno oprzeć się wrażeniu, że sąd odwoławczy, uznając, iż „intencją perspektywicznego zwerbowania Jerzego Jaskarni były klasyczne zadania wywiadowcze nie związane z tzw. drugim obliczem wywiadu” (s. 17 uzasadnienia sądu II instancji), całkowicie pominął treść notatki z 23 kwietnia 1975 r., jaskrawo kolidującą z takim założeniem. Analizując stanowisko przedstawione w uzasadnieniu kwestionowanego orzeczenia, można było nabrać przekonania, że sąd *ad quem* postrzegał powierzone organom bezpieczeństwa państwa zadania bardzo wąsko. W ustroju totalitarnym tymczasem, co w świetle aktualnej wiedzy historycznej nie budzi wątpliwości, Służba Bezpieczeństwa nie tylko miała za zadanie czynnie zwalczać przeciwników ustroju (rzeczywistych czy urojonych), ale także rozpoznawać nastroje społeczne, zwłaszcza zaś w kręgach opiniotwórczych, do których w pierwszym rządzie zaliczono środowiska akademickie mające możliwość oddziaływania na młodzież. Fakt „upartyjnienia” danego środowiska nie wyłączał go z pola zainteresowania Służby Bezpieczeństwa. Przeciwnie, jeśli pojawiły się sygnały, że w takiej grupie społecznej mają miejsce zachowania „politycznie podejrzane”, uaktywniało to natychmiast odpowiednie działania operacyjne. Prowadząc tego rodzaju działania, ustalano m.in., czy określone osoby utrzymują jakiegokolwiek kontakty z przedstawicielami demokratycznej opozycji, z duchownymi, którzy jako całość uważani byli za przeciwników ustroju, a nawet z organizacjami katolików świeckich (ich legalność była bez znaczenia), i czy swoją postawą nie naruszają narzuconych przez partię standardów zachowań. Wykonywanie właśnie takich zadań zlecono ówczesnemu aparatowi bezpieczeństwa i dlatego

pozyskiwane informacje o poglądach obywateli, w szczególności tych, którzy mieli wpływ na kształtowanie opinii publicznej, i o zachowaniach stawiających pod znakiem zapytania ich wierność czy lojalność polityczną miały wartość operacyjną. Odmienny punkt widzenia należało ocenić jako sprzeczny nie tylko z wiedzą historyczną, ale i z materiałem dowodowym niniejszej sprawy (zob. teczka sprawy obiektowej „Odrodzenie”). Wiadomości z tego zakresu mogły służyć organom bezpieczeństwa do kształtowania przebiegu kariery zawodowej, mogły zostać potraktowane jako materiał kompromitujący dane osoby, czy przydatny do snucia intryg, a w pewnych sytuacjach mogły stać się elementem nacisku czy wręcz szantażu. Mogły też być użyteczne w razie podjęcia wobec wytypowanej osoby działań werbunkowych. Wreszcie trzeba powiedzieć, że skoro SB gromadziła tego rodzaju informacje, nierzadko z nie-małym trudem i przy zaangażowaniu środków finansowych, to nie czyniła tego bez powodu.

Raziło dowolnością stanowisko sądu odwoławczego o możliwości uznania wszystkich informacji z zachowanych raportów operacyjnych i notatek za ogólnie dostępne (s. 31 uzasadnienia sądu II instancji). Takie podejście do treści zawartych w notatce z 23 kwietnia 1975 r. nie mogło zyskać aprobaty. W owym okresie działania i zaniechania, które mogły wywołać negatywną i niepożądaną reakcję instancji partyjnych oraz wzbudzić zainteresowanie organów bezpieczeństwa, były skrywane. Nikt roztropny o nich nie rozgłaszał.

Trudno sobie nawet wyobrazić, aby przekazywanie przez tajnych informatorów takich wiadomości nie odbywało się w sposób sekretny. Wymagali tego funkcjonariusze Służby Bezpieczeństwa i leżało to w żywotnym interesie samych informatorów.

Przedstawione niedostatki motywacyjnej części zaskarżonego orzeczenia, obrazujące trafność podniesionych przez Rzecznika Interesu Publicznego zarzutów (oczywiście w zakresie odnoszącym się do zachowania osoby lustrowanej opisanego w notatce z 23 kwietnia 1975 r.), legły u podstaw wydania przez Sąd Najwyższy wyroku o charakterze kasatoryjnym. W

aktualnym układzie procesowym przed sądem kasacyjnym mogły zapaść – wynika to jasno z przepisu art. 537 k.p.k. – tylko dwa rozstrzygnięcia: albo postanowienie oddalające kasację (o to wносиła osoba lustrwana), albo wyrok uchylający zaskarżone orzeczenie i przekazujący sprawę do ponownego rozpoznania (tego domagał się autor skargi kasacyjnej).

W toku ponownego postępowania odwoławczego konieczne będzie zastosowanie się do wyrażonych w niniejszym uzasadnieniu oraz w uzasadnieniach wyroków Sądu Najwyższego z 20 października 2003 r. i 24 czerwca 2005 r. zapatrywań prawnych (powtarzanie poglądów zawartych w poprzednich judykatach SN byłoby postąpieniem zbytecznym, a tym samym w jakimś sensie nieracjonalnym) oraz do wskazań co do dalszego postępowania. Sumując, trzeba będzie w pierwszej kolejności zrekonstruować stan faktyczny, czyli ustalić, czy istotnie Jerzy Jaskiernia przekazał oficerowi SB takie informacje o pracownikach INP, jakie zostały odnotowane w dokumencie z k. 74 – 76, tom I akt tajnych. Dokonując oceny w tym zakresie, należało będzie mieć na względzie – co zrozumiałe – całokształt materiału dowodowego, w tym i dokument w postaci „Wykazu osób znających sprawę” (k.58, tom I akt tajnych), wskazujący, iż wytworzone m.in. przez kpt. E. F. dokumenty były co najmniej przeglądane przez 5 funkcjonariuszy MSW, w tym czterech z Wydziału VIII Departamentu I. W drugiej kolejności zajdzie konieczność oceny, czy treść informacji przekazanych przez osobę lustrwaną (o ile tego rodzaju ustalenie zostanie wcześniej dokonane w zgodzie z zasadami wyrażonymi w art. 7 i 410 k.p.k.) mogła ułatwić organom bezpieczeństwa wykonywanie powierzonych im zadań, a więc czy miała wartość operacyjną. Warto w tym miejscu w sposób nader skrótowy przypomnieć, że ustalenie nawiązania świadomej i tajnej współpracy z ogniwami operacyjnymi lub śledczymi organów bezpieczeństwa państwa w charakterze tajnego informatora (art. 4 ust. 1 ustawy lustracyjnej) nie jest warunkowane ani formalnym zarejestrowaniem w takiej czy innej ewidencji, ani nadaniem takiego czy innego

statusu, ani też własnoręcznym sporządzeniem przez osobę poddaną lustracji zobowiązania do współpracy. *In concreto* chodzić będzie o to, czy dane informacje mogły, obok funkcji sprawdzającej, ułatwić Służbie Bezpieczeństwa wykonanie powierzonych jej zadań, przy czym nie wolno zapominać, że owe zadania ujmowane były bardzo szeroko – nierzadko znajdowały się na granicy prawa i prawo przekraczały, a nawet miały charakter przestępczy.

Zgoła inaczej Sąd Najwyższy ustosunkował się do zarzutów usiłujących podważyć dokonaną przez sąd odwoławczy ocenę informacji wiążących się z pobytem Jerzego Jaskierni w Stanach Zjednoczonych Ameryki. Owe informacje zasadnie uznane zostały przez sąd *ad quem* jako bezwartościowe z punktu widzenia operacyjnego. Zasadniczym argumentem przemawiającym za trafnością takiej oceny było to, że wiadomości uwidocznione w raportach operacyjnych z 15 lutego i 28 października 1975 r. na temat struktury, działalności i kadr Alliance College w Cambridge Spring (Pensylwania) były nie tylko ogólnie dostępne, ale i zbędne dla wykonywania zadań powierzonych resortowi spraw wewnętrznych. Każdy zainteresowany tą amerykańską uczelnią mógł nawet w tamtym czasie zdobyć bez specjalnego trudu tego rodzaju informacje. Część z nich miała zresztą zgoła niepoważny charakter – nie sposób inaczej potraktować prognozy przeobrażenia się owej placówki akademickiej, skądinąd podrzędnej i borykającej się z trudnościami finansowymi, we wiodący amerykański ośrodek badań politologicznych.

W tych warunkach odpadła potrzeba odnoszenia się do pytania, czy rzeczywiście osoba lustrowana przekazała tego typu informacje funkcjonariuszowi SB. Niecelowe stały się także rozważania na temat swoistego kontratypu współpracy w zakresie działań wywiadowczych, kontrwywiadowczych i ochrony granic, o czym wypowiedział się dość szeroko sąd odwoławczy (s. 16 uzasadnienia sądu II instancji).

Sąd Najwyższy doszedł do przekonania, że pozbawione znaczenia dla rozstrzygnięcia sprawy było w ogóle dociekanie, czy Jerzy Jaskiernia złożył na

ręce kpt. E. F. pisemne sprawozdanie z pobytu w USA. Gdyby nawet przyjąć, że do tego doszło, to i tak brakowało danych, aby określić, jakie treści były w tym sprawozdaniu zawarte. Równie prawdopodobny był zarówno wariant, że zamieszczone w nim informacje nie odbiegały od uwidocznionych w oficjalnym sprawozdaniu przedstawionym władzom Uniwersytetu Jagiellońskiego, jak i wariant, że wiadomości te mogły posiadać wartość operacyjną. Okoliczności te, pomimo przeprowadzenia dostępnych dowodów, pozostają wciąż niewyjaśnione. W takiej zaś sytuacji, gdy żadnej z możliwości nie da się wykluczyć, należało wybrać – zgodnie z regułą *in dubio pro reo* (art. 5 § 2 k.p.k.) – wersję dla osoby lustrowanej najkorzystniejszą, a więc zakładającą, iż hipotetycznie sporządzone dla kpt. E. F. sprawozdanie z pobytu w USA zawierało informacje z punktu widzenia agenturalnego neutralne.

Zaprezentowane w niniejszym uzasadnieniu stanowisko, ograniczające przedmiot badania sądu odwoławczego, pozwala żywić nadzieję na zakończenie sprawy w nieodległym terminie, bez zbędnej zwłoki.

Przewodniczący: SSN (Rafał Malarski)

Sędziowie: SN (Krzysztof Cesarz)

SN (Andrzej Deptuła)